Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 175 Kraków, niedziela 4 sierpnia 1929 Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Nieograniczony wywóz żyta

Wielcy rolnicy postawili na swojem: rozporządzeniem rządu zniesione zostało cło wywozowe na żyto tak, że nie jest ono obecnie krępowane żadnemi ograniczeniami. Komentarz do tego rozporządzenia powiada, że decyzja wolnego wywozu została powzięta przynajmniej na cały okres roku gospodarczego 1929/30. Wolno więc wywozić żyto nietylko z nowych zbiorów, ale i leżące jeszcze zapasy z poprzednich, gdyż rozporządzenie „wyjaśniające" powiada, że wolny jest wywóz wszelkiego żyta od dnia 11 czerwca br.

Jakie będą skutki tego nieograniczonego wywozu? Rolnicy skarżyli się, że żyto jest zbyt tanie; że — to jest prawda — jest tańsze niż w krajach ościennych, a wszystkiemu winien zakaz wywozu względnie obłożenie go cłem 15 zł. od 100 klg. Gdyby tego ograniczenia nie było, możnaby wywozić żyto np. do Niemiec, gdyż cena jego jest prawie dwa razy większa. Naturalnie że rolnikom nie zależy na tem, że wolny wywóz musi za sobą pociągnąć podrożenie i wewnętrzne — im właśnie o to chodzi i tylko dlatego robili taki gwałt.

Osiągnąwszy swój cel, nie zadawalają się tem, lecz żądają więcej. Nie wystarcza im np. zakaz przywozu mąki, a więc uwolnienie się od konkurencji; żądają oni ceł na zboże, a więc zupełnego zamknięcia granicy, a nawet żądają premji eksportowych tj. aby państwo do każdego wywożonego cetnara zboża im dopłacało. Rozumie się, że te żądania osłaniają płaszczykiem patrjotycznym: przecież wywóz zboża polepszy nasz bilans handlowy! Mają rację — tak bowiem było w jesieni 1926, ale jak ciężko odpokutowano za to na wiosnę 1927, kiedy sprowadzano zboże za setki miljonów!

Jeszcze wywóz na większą skalę się nie rozpoczął wobec tego, że wymłot jeszcze się nawet nie zaczął, a już skutki zniesienia ograniczeń dają się odczuwać. Z całego materjału w tym kierunku wyróżniają się następujące doniesienia:

> „W następstwie tego (wywozu) cena na żyto tegoroczne **podniosła się** w środę **o dalsze 2 zł. za 100 klg.** tak, że zagraniczni kupcy oferowali za żyto z nowych zbiorów franco stacja graniczna 29.50 zł. za kwintal".

To jest pierwszy objaw. A teraz dalszy, o którym donoszą z Warszawy:

> „W związku ze zbliżającym się nowym rokiem gospodarczym w młynarstwie, przedsiębiorcy młynarscy projektują **podwyżkę cennika za przemiał zboża.** Projekt ten o ile zyskałby aprobatę, mógłby spowodować **wzrost drożyzny".**

Młynarze nie chcą pozostać w tyle za rolnikami i oni chcą skorzystać z konjunktury politycznej, która wyniosła rolników na wierzch, tworząc z nich czołowy hufiec partji rządowej. Nic na świecie nie robi się zadarmo; także sympatje polityczne mają swą cenę, a że zapłaci się ją z cudzej tj. z konsumentów kieszeni — to jest w porządku: przecież sanacja jest od tego, aby rządzić nami, monitować, kierować, a my mamy posłusznie spełniać jej wolę.

Jest rzeczą jasną, opartą na doświadczeniu i niedalekiej przyszłości, że taka polityka zbożowa musi doprowadzić do wzrostu drożyzny. A to się dzieje w rok po głoszeniu szumnych haseł o „polityce taniego chleba", o zapoczątkowaniu ery elewatorów i rezerw zbożowych. Ta polityka zbożowa rządu sanacyjnego zupełnie się załamała; rolnikom robi się wszystkie żądane ustępstwa, rezerwy się wysprzedaje i to wszystko dlatego — rzeczowe uzasadnienie — że mamy, jak powiadają, dobry urodzaj. Chyba to nie jest zasługą rządu sanacyjnego?

Jeszcze obowiązuje cło wywozowe na pszenicę i jak dotychczas rząd opiera się zniesieniu go. Rolnicy wiedzą, że przy takich czy owakich zbiorach nie będziemy mieli wystarczającej na własne potrzeby ilości pszenicy, ale to nie przeszkadza, że bodaj teoretycznie żądają „wolnego handlu". Spekulują oni na wiadomości z centrów światowych: Kanady i Argentyny, gdzie podobno widoki na nowy zbiór pszenicy uległy pogorszeniu. Rachunek jest prosty: w razie zmniejszonego i droższego przywozu z za ocean Niemcy będą musiały starać się o pszenicę polską, a wtedy ceny naturalnym rzeczy porządkiem pójdą w górę i to nietylko dla wywozu, ale i dla konsumcji wewnętrznej.

Jak długo rząd zostanie stanowczym? Czy znowu odnośnie do pszenicy konjunktura polityczna nie weźmie górę nad gospodarczą?

Zerwanie rokowań angielsko-rosyjskich?

We czwartek późnym wieczorem rozesłano następującą depeszę sowieckiej agencji Tass: „Prowadzone w Londynie rokowania angielsko-sowieckie zostały przerwane z powodu odmowy ministra spraw zagranicznych Hendersona podjęcia stosunków dyplomatycznych niezwłocznie, przed uregulowaniem kwestyj spornych". Jak dalej z Moskwy wyjaśniają, komisarjat ludowy spraw zagranicznych poza powyższym lakonicznym komunikatem odmawia dalszych wyjaśnień, zadowalając się podaniem do wiadomości streszczenia rozmów prowadzonych między Dowgalewskim i Hendersonem.

Uderza w powyższej depeszy Tassa zwrot, że rokowania zostały przerwane, a więc nie zginęła nadzieja, że mogą być nanowo nawiązane. Zachodzą tu dwie możliwości: 1) albo Henderson z powodu wyjazdu do Hagi niema czasu prowadzić rokowania a nie chce ich powierzyć swym urzędnikom, 2) albo rozbiły się o zasadnicze pytania: pierwej zaniechanie propagandy a potem podjęcie stosunków — jak chce Anglja, czy odwrotnie — jak chce Rosja.

Zarówno obecne rokowania jak i zerwanie stosunków przez poprzedni rząd konserwatywny obracały się głównie i jedynie około sprawy propagandy. Odczuwa ją boleśnie Anglja, szczególnie w Indjach i dlatego chce jej położyć kres, a przynajmniej otrzymać urzędowe zapewnienie, że ustanie. Sowiety natomiast stoją na stanowisku, że oni jako reprezentacja urzędowa Rosji żadnej propagandy nie uprawiają; że uprawia ją Komintern, ciało autonomiczne. Rozumie się, że jest to prosta gra słów; wszyscy bowiem wiedzą doskonale, że Komintern jest organem rządu, że Zinowiew niema samodzielności, że jest on jednem z kółek polityki bolszewickiej. Angielscy ministrowie ze sfer robotniczych zbyt długo sami stali w ruchu zawodowym, aby nie potrafili ocenić, gdzie kończy się propagandystyczno-organizacyjna praca zawodowa, a gdzie zaczyna się polityka.

Z tego incydentu, który wobec całokształtu polityki rządu partji pracy należy uważać tylko za epizod, nie należy zatem wnioskować, jakoby w obecnym stanie rzeczy zerwanie było definitywne. Henderson chce władcom moskiewskim dać czas do namysłu, a pozycja jego jest tem silniejszą, ileże Anglji mniej zależy na nawiązaniu stosunków, aniżeli Rosji. Właściwie bowiem chodzi tylko o formalność: o wzajemne zamianowanie przedstawicieli dyplomatycznych, ileże stosunki handlowe w rzeczywistości nigdy całkowicie zerwane nie były. Wiemy przecież z różnych doniesień, że kupcy i przemysłowcy angielscy jeździli do Rosji, że otrzymywali tam zamówienia itd. Trudności w tych stosunkach polegały tylko na tem, że sowiety chcą i muszą kupować na kredyt, a także interesa robi się tylko z państwem, z którem ma się normalne stosunki polityczne. Jest to tensam stan rzeczy, jaki zachodzi między Ameryką a Rosją: stosunki polityczne nie istnieją, stosunki handlowe są żywe.

Pamiętamy, że w czasie akcji wyborczej w maju-czerwcu br. program partji pracy jako jeden ze swych postulatów stawiał przywrócenie stosunków z Rosją. W Rosji wysnuwano stąd wniosek, że partja pracy, przyszedłszy do władzy, musi zrealizować ten punkt programu, jak każdy inny. Nikt nie będzie wątpił w to, że partja pracy chce swój program zrealizować, z drugiej jednak strony znajduje się ona dopiero w początkach swej działalności rządowej i nie chce odrazu wydawać wszystkich atutów z ręki. Henderson ma czas i potarguje się z Moskwą; ta ma mniej czasu i będzie musiała pójść na ustępstwa.

* * *

Rząd rosyjski zdecydował się ostatecznie na wydanie komunikatu o zerwaniu rokowań. Agencja Tass ogłasza go pod datą 1 sierpnia:

Agencja Tass została upoważnioną do podania do wiadomości następujących szczegółów o rokowaniach ambasadora Dowgalewskiego z angielskim ministrem spraw zagranicznych Hendersonem: Stosownie do noty sowieckiej z 23 lipca Dowgalewski oświadczył ministrowi angielskiemu, iż rząd sowiecki polecił mu nawiązać rokowania z rządem angielskim wyłącznie co do procedury przyszłej dyskusji w kwestjach spornych, uważając, iż w międzyczasie jest niezbędne niezwłoczne mianowanie ambasadorów obu państw tak, aby dyskusja nad wszelkiemi kwestjami spornemi mogła mieć miejsce w Londynie i aby dzieło mogło być rozpoczęte niezwłocznie po mianowaniu ambasadorów. Henderson odpowiedział w formie kategorycznej, że natychmiastowe wznowienie stosunków dyplomatycznych jest niemożliwe i zaproponował przystąpienie najpóźniej w dniu 14-go sierpnia do rokowań merytorycznych nad wszelkiemi kwestjami spornemi oraz wysłanie w tym celu do Londynu delegacji sowieckiej. W dniu 31 lipca ambasador Dowgalewski wręczył ministrowi Hendersonowi odpowiedź komisarjatu spraw zagranicznych, donoszącą, że rząd sowiecki uczynił wszystko, co leży w jego mocy, aby ułatwić zbliżenie między ZSRR a Wielką Brytanją, jednakowoż oświadczenie ministra Hendersona świadczy o tem, że rząd angielski nie chce lub nie może zdecydować się na wznowienie stosunków, w przeciwnym bowiem razie rząd angielski nie wysuwałby, jako warunku wstępnego, wznowienia normalnych stosunków dla uregulowania merytorycznych, skomplikowanych kwestyj spornych.

Ta nowa okoliczność, nieprzewidziana w nocie angielskiej, wymaga specjalnego zbadania sprawy. Dlatego też komisarjat spraw zagranicznych zmuszony jest zwrócić się po informacje do prezydjum centralnego komitetu wykonawczego ZSRR, który na najbliższem posiedzeniu rozpatrzy nowe propozycje rządu angielskiego. Ambasador Dowgalewski po wręczeniu odpowiedzi sowieckiej odjechał do Paryża.

Lokaut pół miljona robotników włókienniczych

Jak z telegramów wiadomo, przedsiębiorcy przemysłu włókienniczego (bawełnianego i wełnianego) w Anglji zażądali od robotników zgody na obniżenie płac o 12 i pół procent. Ponieważ robotnicy odmówili, przedsiębiorcy ogłosili lokaut, który objął okrągło 512 tysięcy robotników. Jest to od ostatniego strajku węglowego w r. 1926 największa w ostatniem dziesięcioleciu walka ekonomiczna w Anglji.

Jak wygląda okolica hrabstwa Lancashire — w której ta olbrzymia walka się rozgrywa? Największy okręg przemysłu włókienniczego świata obejmuje obszar od Liwerpolu na wschód aż do wybrzeża morskiego. Do Liwerpolu przybywa surowa bawełna z Ameryki, Egiptu i Indyj i wysyłają ją do fabryk do przeróbki na nici i materje. Centrum tego przemysłu jest Manchester, liczący miljon mieszkańców, z których prawie każdy ma coś z bawełną do czynienia. Nawet uniwersytet miejscowy ma specjalny instytut dla badania bawełny. Dla umożliwienia przystępu do morza zbudowano miljardowym kosztem kanał, którym największe okręty mogą podpłynąć pod samo miasto.

W okolicy Manchesteru leżą główne fabryki włókiennicze, objęte obecnym lokautem. Fabryki te posiadają 57 miljonów wrzecion, tj. 35 procent wszystkich wrzecion świata. Pozatem są tysiące fabryk dla produkcji pomocniczej i niedaleko kopalnie węgla. Można sobie wyobrazić, jak ta okolica wygląda: pełna kurzu i sadzy, komin przy kominie, dziesiątki tysięcy domków robotniczych. W środku tego rewiru leży miasto Oldham, liczące 150 tysięcy mieszkańców, w którem pracuje 21 miljonów wrzecion, tj. tyle, ile posiadają Francja, Niemcy i Szwajcarja razem wzięte. W jednym punkcie tego miasta stoi 360 kominów fabrycznych.

Z tym okręgiem bawełnianym łączy się okręg wełniany, którego centrum są miasta Bradford i Leeds. Ta okolica stanowi kolebkę partji pracy. Ta okolica najwięcej ucierpiała podczas strajku w r. 1926, a obecnie ma nową walkę. O co ona się toczy. Przedsiębiorcy twierdzą, że eksport po wojnie spadł tak dalece, że nie mogą pokryć kosztów produkcji i jedynym ratunkiem jest jej potanienie. Dla nich najwygodniejszą drogą do osiągnięcia potanienia jest obniżenie płac robotniczych. Lokaut nie przyszedł tak łatwo do skutku. Dla ogłoszenia go potrzeba było zgody 80% zrzeszonych w związku fabrykantów i to stało się dopiero obecnie, gdyż przez dwa lata zgody osiągnąć się nie dało.

Szereg fabryk, mniejszego kalibru, pracuje jednak dalej. Są to fabryki nie należące do związku i one są w stanie ponosić koszta produkcji. Stąd wynika jasno, że wielcy dążą świadomie do pokrzywdzenia robotników, przeciw czemu ci się bronią. Rząd dotychczas nie interwenjuje. Chce on przeczekać, aż wśród przemysłowców zapanuje rozdwojenie, gdyż mimo „strat", jakie rzekomo ponoszą, nie zechcą tygodniami czy miesiącami trzymać fabryki zamknięte.

Już im tęskno do wojenki...

WRZENIE W MAROKKAŃSKIM KOTLE

Z Rabatu (miasto na atlantyckiem wybrzeżu Marokka) donoszą, że w sferach kierowniczych armji francuskiej w Marokku jest silne dążenie do **wszczęcia nowej wyprawy wojennej** na niepodbitą dotąd część Marokka. Prowadzi się energiczną propagandę dla zjednania francuskiej opinji publicznej dla tej awantury. Znawcy wojen kolonjalnych zbierają dowody, że dotychczasowa polityka „cierpliwego i pokojowego przenikania" kosztowała Francję niemniej ofiar w ludziach i pieniądzach niż kosztowałaby jedna energicznie poprowadzona wyprawa wojenna. Oficerowie sztabowi dowodzą, że znajdujące się obecnie w Marokku francuskie siły zbrojne zupełnie do takiego przedsięwzięcia wystarczą i nawet wyprawa na Riff mogłaby się obejść bez świeżych posiłków.

W trakcie dyskusji spowodowanych przez tę propagandę wyszły na jaw ukrywane dotąd przez sfery oficjalne niepowodzenia i straty wojsk francuskich w nieustannych drobnych potyczkach z partyzantami w średnim i wysokim Atlasie (łańcuch górski). **Straty te w zabitych obliczane są na 40 oficerów i 800 żołnierzy.** Na wiosnę 1928 roku t. zw. ruchoma kolumna francuska została w tych okolicach **wyrżnięta do ostatniego żołnierza.** Nieudany napad francuski na Ait-Jakub uniemożliwił rozpoczęcie obecnie, dawno planowanej ofenzywy, która miała, mówiąc językiem oficerów kolonialnych „uspokoić" dotąd niepodbitą resztę kraju.

Wobec wzburzenia opinji publicznej we Francji, Briand nie odważył się ulec naciskowi kół wojskowych i zarządził odwołanie do Francji najgorliwszego podżegacza wojennego **gen. Freydenberga** (b. żołnierza Legji Cudzoziemskiej). Rząd francuski nie chce ściągnąć na siebie odium za wywołanie nowej wojny kolonjalnej, nie tamuje jednak wcale prowokacji oficerów w Marokku wobec niepodległych plemion tubylczych. Naprężenie w kraju wzrasta tem więcej, że absolutnie **nic się nie robi dla pokojowego porozumienia** się z opornymi.

W tych warunkach ludzie znający stosunki nie wątpią, że któryś z przyszłych rządów Francji będzie zmuszony wziąć na siebie odpowiedzialność za rozpoczęcie systematycznie przygotowywanej wojny, równie poważnej, jak była wojna przeciw Abd-el-Krimowi, a która mimo butnej pewności siebie kół oficerskich, nie będzie wcale przedstawiała 100-procentowych szans zwycięstwa dla oręża francuskiego.

Jak to ongiś bywało

W okresie, gdy różni „pogromcy socjalizmu" radują się, że znaleźli taki prosty sposób zdławienia PPS na amen, ot poprostu powyrzucać socjalistów z posad, a biedny bezsilny socjalizm rozwieje się jak mgła, wartoby przypomnieć, jakiemi to, podobnemi tylko nierównie energiczniejszemi metodami zwalczano socjalizm kiedyś i z jakim skutkiem.

Było to niedawno, 30 lat temu zaledwie. Ruch socjalistyczny w Niemczech w roku 1899 był na każdym kroku śledzony i sekowany przez policję. Każdy mówca, który na zgromadzeniu socjalistycznem chciał choćby parę słów powiedzieć, musiał podać urzędującemu komisarzowi policji swoje nazwisko i dokładny adres. Nie była to bynajmniej próżna formalność. Tajna policja natychmiast stawała do roboty. Zbierano najdrobniejsze szczegóły, odnoszące się do dotyczącego i to nie dla marynowania ich w kartotekach, lecz dla znalezienia materjału, któryby pozwolił go zmiażdżyć, wyrzucić za nawias społeczeństwa, jak to się niegdyś działo z wyklętymi przez kościół.

Pewnego pięknego wieczoru 1899 roku odbywało się socjalistyczne zgromadzenie przedwyborcze w małej piwiarni berlińskiej. W toku dyskusji zabrał między innymi głos 20-letni zecer Jerzy Zwirner i został, jak wszyscy, zanotowany. Na drugi dzień sławna z doskonałości policja berlińska znała już całe jego prywatne życie. Pracy pozbawić go nie było można, bo gdyby w roku 1899 w Berlinie chciano wydalać zecerów za socjalizm, trzebaby pozamykać drukarnie, ale ojciec jego był robotnikiem zakładów artyleryjskich w Spandawie. Stary Zwirner został wezwany do dyrektora zakładów, podpułkownika, który rozkazał mu natychmiast **wypędzić syna z domu i więcej za próg go nie wpuszczać.** Jeśliby nie spełnił tego rozkazu, **będzie wydalony, mimo że przesłużył 25 lat.** Zwirner miał liczną rodzinę. Musiał ze łzami w oczach prosić syna, aby opuścił dom rodzicielski.

To nie wystarczało jeszcze. — Prześladowcy chcieli zgnębić chłopca moralnie przecinając brutalnie wszystkie serdeczne węzły łączące go z ludźmi. Dowiedziano się, że młody Zwirner przyjaźnił się ze swoim rówieśnikiem metalowcem Albertem Grzesińskim, którego ojciec pracował w tych samych zakładach artyleryjskich co i Zwirner. Stary Grzesiński został również wezwany przed oblicze pana podpułkownika i usłyszał rozkaz, że syn jego ma **natychmiast zerwać znajomość z Zwirnerem,** lub pójść precz z rodzicielskiego domu.

Młody Grzesiński do tej chwili nie był socjalistą. Gdy jednak usłyszał wyrok podpułkownika, zawrzał gniewem na tę bydlęcą brutalność i zrozumiał w jednej chwili, czem może być jedynie proletarjusz w ustroju kapitalistycznym. Niewolnikiem pozbawionym praw do uczuć ludzkich, miłości rodzicielskiej, przyjaźni, niewolnikiem z ciałem i duszą, któremu wolno czuć i kochać o tyle, o ile pan jego nie ma kaprysu zabronić mu tego. Spakował więc swoje skromne manatki i opuścił mieszkanie płaczących rodziców, aby w szeregach socjalistycznych walczyć o wolność.

To było w roku 1899. A w roku 1918 ten sam Albert Grzesiński, którego brutalny rozkaz podpułkownika wygnał z pod dachu rodziców, jako przewodniczący rady żołnierskiej, **napędził z tronu w. ks. Hesji,** potomka tych, którzy swoich poddanych sprzedawali na rzeź za ocean jak bydło, jednego z tych monarchów niemieckich, których niewolnikami czuli się ci, co chcieli robotnika swoim niewolnikiem uczynić. Potem jako komisarz Rzeszy dla spraw zmniejszenia stanu armji i floty, napędzał rojami oficerów równie poprzednio, butnych jak pan podpułkownik. — Następnie był prezydentem policji pruskiej, tej samej, która śledziła go w młodości i wreszcie w roku 1926 został pruskim ministrem spraw wewnętrznych, głową tej samej administracji państwowej, która miała zgnieść socjalizm.

Teraz obchodzi uroczystość ukończenia 50-go roku życia i organ burżuazji „Berliner Tageblatt" jest bardzo zaszczycony, że może na swoich łamach w tym dniu uroczystym drukować wspomnienia młodości ministra-solenizanta, obejmujące powyżej opowiedziany epizod jego życia.

Tak wyglądają czasem plony z siewu „silnej ręki". Deus mirabilis, fortuna variabilis. To stare przysłowie pozwalamy sobie ofiarować do albumu pewnym panom, odurzonym chwilowym uśmiechem fortuny. **W. J. G.**

TOWARZYSZE! ROBOTNICY KRAKOWSCY!

W niedzielę 4 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali teatru przy ul. Rajskiej odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1) **Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie;**

2) **Protest przeciwko niszczeniu samorządu ubezpieczeniowego w Polsce.**

Referują tow. posłowie **MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI I MIECZYSŁAW MASTEK.**

Towarzysze! Przybądźcie masowo na niedzielny wiec, aby obecnością swoją zamanifestować swoją solidarność z PPS i klasowemi związkami zawodowemi w ich walce o demokrację i prawa ludowe! Wszyscy na zgromadzenie!

OKR PPS Kraków-miasto
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Wiadomości polityczne

—o—

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI NIE JEDZIE DO RUMUNJI

Prasa sanacyjna donosi, że wyjazd marszałka Piłsudskiego do Rumunji został ostatecznie zaniechany. Dotąd natomiast nie zdecydowano, czy marszałek wogóle wyjedzie, czy też cały okres letni spędzi w Sulejówku.

—ooo—

PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE NA KONFERENCJĘ HASKĄ

Minister spraw zagranicznych Streseman przyjęty został przez prezydenta Hindenburga, któremu przedłożył obszerne sprawozdanie o przygotowaniach niemieckich do konferencji haskiej. Między Hindenburgiem a rządem Rzeszy istnieje — jak donosi „Vossische Ztg." — zupełna zgoda, co do punktu, iż **Niemcy w sprawie kontroli Nadrenji nie mogą się zgodzić na żadne ustępstwa.** Niemcy gotowe są tylko nawiązać rokowania o utworzenie komisji, której kompetencje miałyby się skończyć równocześnie z upływieniem terminu okupacji, a więc w roku 1935. Taką instrukcję otrzymać ma delegacja niemiecka przed wyjazdem na konferencję haską. Rada gabinetowa, zaaprobuje prawdopodobnie to stanowisko zasadnicze.

—ooo—

HINDENBURG WIERNY KONSTYTUCJI

Z okazji przypadającego 11 sierpnia br. 10-lecia konstytucji weimarskiej wypuszcza rząd pięciomarkowe monety pamiątkowe, których napis łączy dowcipnie uczczenie konstytucji republikańskiej ze złośliwością pod adresem reakcjonistów, łzących tę „żydowską konstytucję". Na jednej stronie tej pięciomarkówki widnieje głowa Hindenburga a pod nią duży napis: Hindenburg, na drugiej ręka z dwoma palcami wzniesionemi do przysięgi, a w otoku napis: Wierny konstytucji.

Monarchiści muszą strawić tę pigułkę w spokoju, bo cóż mają począć. Sami go przecież wybrali.

Rządy komisarskie w krakowskiej Kasie chorych

WYRZUCAJĄ STARYCH, PRZYJMUJĄ NOWYCH PRACOWNIKÓW

P. komisarz Kolkiewicz zwolnił, jak ogłosiliśmy, 15 pracowników Kasy chorych. Miała to być oszczędność na personalu, co było jednym z punktów ukazu rozwiązującego wybrany Zarząd. Tymczasem codziennie mnożą się dowody, że te **rugi nie mają nic wspólnego z oszczędnością**, są czystemi rugami partyjnemi. **Na miejsce bowiem wydalonych przyjmuje się nowych i to z nieporównanie wyższemi płacami.**

Wczoraj donieśliśmy o nominacji jakiegoś p. Hardta „inspektorem administracyjnym" Kasy — stanowisko dotychczas zupełnie nieznane i niewiadomo, w jakim celu kreowane. Oprócz p. Hardta przyjęty też został b. urzędnik magistratu p. Stankiewicz na stanowisko „inspektora buchalterji" — także nowa pozycja. Co ten „inspektor" będzie robił? Chyba będzie przeszkadzał w pracy dotychczasowemu personalowi, któremu nikt nie zarzucał jakieś zaniedbania czy coś podobnego.

Dalej informują nas, że do Kasy przysłano **trzech urzędników ze Lwowa**, niewiadomo w jakim charakterze i z jakiemi płacami. W każdym razie łatwo obliczyć, że nowe posady będą więcej kosztowały, aniżeli pobierali wydaleni urzędnicy.

Wczoraj, jak donieśliśmy, „Głos Narodu" pochwalił rugi socjalistów z Kasy, zastrzegając się jedynie, żeby na ich miejsce nie przyjęto zwolenników BB czy BBS. Teraz organ chadecki ma odpowiedź na swe zastrzeżenia, — przyjęto i jeszcze będzie się przyjmować nowych urzędników, rozumie się z obozu sanacyjnego. Bo i pocóż byłby został wsadzony komisarz?

Zwycięski pochód socjalizmu w Anglji

NOWY TRIUMF WYBORCZY PARTJI PRACY

31 lipca odbyły się w mieście Preston wybory uzupełniające do parlamentu spowodowane tem, że wybrany tamże jako kandydat liberałów sir William Jowitt, jeden z najznakomitszych prawników angielskich, **przeszedł do Partji Pracy** i objął w rządzie tow. MacDonalda tekę sprawiedliwości, wobec czego **zgodnie z angielską etyką polityczną złożył mandat**, aby na wyborach uzupełniających ubiegać się o nią już jako socjalista, o czem „Naprzód" donosił już uprzednio.

Była to ciężka walka. Rozwścieczeni liberałowie nie tylko wszczęli przeciw „odstępcy" kampanję obelg i potwarzy osobistych, ale zawarli przeciw niemu sojusz wyborczy z konserwatystami. Tow. Jowitt miał przeciwko sobie tylko jednego kandydata, konserwatystę Howitta, na którego głosowały również niedobitki liberałów. Niebezpieczeństwo było tem większe, że nie można było liczyć na wzmocnienie głosami socjalistycznemi, bo te padły na Jowitta **już w czasie głównych wyborów**. Mianowicie grawitująca oddawna ku Partji Pracy miejscowa organizacja partji liberalnej w Preston popełniła grubą niesubordynację wobec naczelnych władz partji i gdy w całej Anglji liberali walczyli pod hasłem: socjalizm wrogiem, i w wielu okręgach zawarli przeciw Partji Pracy sojusz z konserwatystami, w Preston przeciwnie powstał **blok liberalno-socjalistyczny przeciw konserwatystom** na tej zasadzie, że gdy w jednym z 2 okręgów Prestonu liberałowie głosowali na tow. Toma Shawa, naszego niedawnego gościa, to w drugim socjaliści głosowali na Jowitta, kandydującego jako liberał. Groziła zatem utrata części głosów liberalnych bez przybytku nowych.

Zwycięski pochód socjalizmu zadał kłam tym obawom po jednej, nadziejom po drugiej stronie. Tow. Jowitt jako wspólny kandydat liberałów i socjalistów otrzymał 29.168 głosów. Po 2 miesiącach jako kandydat czysto socjalistyczny otrzymał **głosów 35.608**, gdy na popieranego przez liberałów konserwatystę padło tylko 29.108 głosów, a niezależny Holden, który na tamtych wyborach dostał 2000 głosów, otrzymał ich tym razem tylko 440. Tow. Jowitt otrzymał zatem o **6060 głosów więcej, niż wszyscy kandydaci razem wzięci**, a jakkolwiek liczba jego głosów wzrosła w stosunku do wyborów 30 maja tylko o 6440, przyrost socjalistycznych głosów w Preston musi być nieporównanie większy, gdyż napewno część głosów liberalnych odpłynął do Howitta.

Wybory w Preston mają ogromne znaczenie zarówno moralne, stwierdzając, że socjalizm w Anglji nie osiągnął 30 maja swego maksymalnego rozwoju, lecz rozwija się bezustannie, jak i praktycznie. Partja Pracy rozporządza obecnie w Izbie **289 głosami na 615.** Do absolutnej większości 308 brak jej **tylko 19 głosów.** Jeżeli się zważy, że na 8 niezależnych jest 5 bardzo zbliżonych do Partji Pracy, widzimy, że sytuacja rządu tow. MacDonalda jest silniejsza, niż to usiłuje przedstawić nasz „kochany Kurjerek". Z faktem, że Anglja jest obecnie i pozostanie podporą ludowładztwa w Europie mogłyby się nasze dyktatorzątka nareszcie pogodzić.

UWAGI

—o—

Zgrzytanie „Czasu" i ślinka „Głosu Narodu"

W czasie, gdy wielcy krawcy paryscy rzucają już hasło dłuższych sukien — moda kobieca bowiem musi się wciąż zmieniać, ażeby nie osłabła magja komendy paryskiej i... konieczność częstego odnawiania strojów — tem głośniej atakuje kler (a sekunduje mu tem odważniej prasa, chcąca mu dogodzić) nadmierną krótkość sukien. Ale wśród nastroju kaznodziejskiego zapomina ta zbożna prasa niekiedy o swojem powołaniu i zaczyna... znacząco — lubieżnie — mrugać oczami.

W dniu wczorajszym w „Uwagach na czasie", „Czas" wystąpił np. z artykułem długości nowszego kroju sukni, w którym ubolewa, że nawet po kilkakrotnych napomnieniach samego Ojca świętego „nietylko kobiety światowe, ale nawet religijnie usposobione, wierzące i praktykujące katoliczki w nieznacznej stosunkowo mierze poddają się przepisom hierarchji kościelnej, stosując w tym względzie prawdziwy bierny opór."

„Czas" dochodzi do wniosku, że moda kobieca to nie „drobnostka", ale „doniosły problem o głęboko sięgających konsekwencjach moralnych i społecznych".

Ale obok tych głębokosiężnych dowodzeń — znajdujemy w tymże dniu w drugim organie, walczącym o palmę klerykalizmu — w „Głosie Narodu" — taką wskazówkę:

„Francuscy krawcy radzą dobrze przyglądać się teraz nóżkom kobiecym, bowiem, jak mówią znaki nietylko na niebie ile na ziemi, w przyszłym sezonie nie będziemy już ich oglądali. Wielkie magazyny zadecydowały, że era krótkich po kolana sukienek skończyła się..." Ponieważ „Czas" twierdził, że widok tych „nóżek", jak się z amatorstwem wyraża „Głos Nar.", „drażni zupełnie niepotrzebnie instynkt rozrodczy u mężczyzn" tedy, jeżeli brać to twierdzenie na serjo, notatka „Głosu Narodu" posiada wszelkie znamiona zachęty do pławienia się w niemoralności.

Prasie klerykalnej możemy służyć jedną radą, aby pamiętała o „Świętoszku" Moliera.

—ooo—

Żyd, ksiądz i konfuzja chadecka

Niedawno podał był „Głos Narodu" szereg „listów", napadających na wiceprezydenta miasta dr. Schneidra, że sprzeniewierzył się ideałom, które powinny przyświecać prezesowi kamieniczników katolickich... Wypominano mu Sokoła, czy kurka, odegrano całą scenę załamywania rąk i „darcia szat"... Albowiem dr. Schneider, niepomny co winien tym godnościom, co winien murom swej katolickiej kamienicy i sumieniu katolickiemu, na którego straży ks. Piwowarczyk i p. **Ax**, jak dwaj Ajaksy stoją, wynajął sklep fryzjerski po zmarłym chrześcijaninie żydowi! Czytelnicy „Głosu Narodu" wyrywali sobie zapewne włosy na wieść o takim despekcie, który spotkał uczucia antysemickie i kamienicę przy ul. Długiej.

Aż we wczorajszym „Głosie Narodu" wyczytali list księdza Hałatka, który w imię prawdy prosi redakcję „Głosu Narodu" o stwierdzenie, że dr. Schneidrowi wyrządziła, drukując owe ataki **„niezasłużoną krzywdę"**.

Okazuje się bowiem, że p. Schneider miał skrupuły co do wynajęcia sklepu reflektantowi „izraelicie", ale **ks. Hałatek osobiście u niego „interwenjował"**. A powody tej interwencji na rzecz żyda tak wyjaśnił:

„Zmarły w połowie czerwca br., daleki mój kuzy Józef Hałatek, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ulicy Długiej 4, zostawił dwoje sierót w stosunkach materjalnych bardzo smutnych. Całe urządzenie zakładu i meble w jego mieszkaniu prywatnem były sądownie przez wierzyciela zajęte i **sieroty literalnie musiałyby wyjść tak, jak bez koszuli.** P. wiceprezydent Dr. Schneider, chcąc im dopomóc, zgodził się na to, by wdowa w imieniu sierót dalej zakład prowadziła przez odpowiedniego kierownika. Próba ta okazała się w zupełności nieskuteczną, gdyż kalkulacja miesięczna wykazywała deficyt i cały interes byłby jeszcze bardziej się zabagnił. Nie pozostawało nic innego, jak zostawić wszystko na pastwę losu i wyjść na ulicę. W tej krytycznej sytuacji zgłosił się do wdowy fryzjer p. Daniel Wainryb, który **objawił gotowość ratowania zrujnowanej rodziny, żeby o kiju żebraczym nie musiała wyjść ze wszystkiego.** Wprawdzie jest on izraelitą, ale czy dlatego należało **odtrącić jego rękę, która do ratunku podawał? Dlaczegóż on sam tylko w chwili krytycznej się zgłosił — a nie było żadnego katolika, któryby w tem nieszczęściu rękę pomocną podał i wyjście z trudnej sytuacji ułatwił?** Niezawodnie, gdyby którykolwiek katolik się zgłosił, miałby był bezwarunkowo pierwszeństwo. — Niestety, nie było nikogo! Zgłosili się dopiero w ostatnim dniu, kiedy sprawa była już załatwiona i wyjścia z niej nie było. P. wiceprezydent Dr. Schneider nie chciał się zgodzić początkowo na tę transakcję ze względu na to, że tu wchodzi w grę izraelita, ja w interesie sierót osobiście u niego interwenjowałem, bo nóż był na gardle i wyjścia nie było. Gdyby się było ogłosiło, z pewnością **kompetujący byliby, jak to zwykle bywa, starali się wykorzystać trudną sytuację, na czem sieroty najgorzejby wyszły**, musiało się więc w danym wypadku wybrać to, co było najkorzystniejsze".

We własnej zapewne obronie ks. H. dodaje, że p. Wainryb miał już poprzednio sklep, więc tylko go przeniósł do innej kamienicy.

Słowem, atak żydożerczy „Głosu Narodu" wywołał niespodziewany skutek:

1) „zdemaskował" **księdza**, że on właśnie wstawiał się za oddaniem „polskiego lokalu handlowego w ręce żydowskie" — jak alarmował swoich czytelników „Głos Narodu";

2) zmusił tenże „Głos Narodu" do wydrukowania artykułu, w którym ów żyd przedstawiony został jako zbawca sierot po koledze-chrześcijaninie i jego dobra wola i rychła decyzja przeciwstawiona obojętności odnośnych firm katolickich.

Pechowy dzień miał organ chadecki, gdy w cudze drzwi tak niefortunnie palec wkładał.

LISTY Z KRAJU

—o—

Golanka, 1 sierpnia.

SZKOŁA BEZ NAUCZYCIELA

Ludność gminy Golanka w powiecie tarnowskim zwraca się do kuratorjum Okręgu Szkolnego z prośbą o usunięcie piekącej bolączki, jaką jest dla gminy brak nauczyciela. Dzieci wysyłać się musi do sąsiedniej szkoły w Rzepienniku **w powiecie gorlickim**, chociaż po wojnie z wielkim mozołem wybudowaliśmy w naszej gminie szkołę jednoklasową, do której dzieci uczęszczały. Od dwóch lat zabrano nam nauczyciela i od dwóch lat zatem dzieci nie mogą się uczyć w swojej gminie. Staraliśmy się o nauczyciela do naszej wioski, lecz prośba nasza nie została uwzględniona, gdyż w Gromniku znajduje się wielki zwolennik „jedynki" p. kierownik Bartosz, który chce budować w Gromniku szkołę siedmioklasową. Chce więc nam wydrzeć budżet szkolny i fundusze, abyśmy płacili na szkołę w Gromniku, a nasza gmina jest uboga i nie możemy posyłać małych dzieci bez opieki do Gromnika, odległego **o trzy kilometry.** Mamy przecież swoją szkołę, tylko nauczyciela w niej niema! Dlatego zanim w Gromniku stanie szkoła siedmioklasowa — co nieprędko nastąpić może — **należy otworzyć z powrotem naszą szkołę**, a nawet gdy w Gromniku stanie szkoła siedmioklasowa mogą małe dzieci z pierwszej klasy uczęszczać do naszej szkoły, a starsze do Gromnika. Kuratorjum Okr. Szkolnego powinno bezzwłocznie zainteresować się tą sprawą.

—ooo—

Czyżby drugi Jakubowski?

„Vorwarts" donosi z Lipska, że sąd Rzeszy odrzucił rewizję procesu Jana Klimka, robotnika polskiego, skazanego na śmierć za mord rabunkowy, przez co wyrok **stał się prawomocny**. „Vorwarts" stwierdza, że wyrok na Klimka opiera się jeszcze na **nieporównanie słabszych podstawach**, niż wyrok na ś. p. Jakubowskiego.

W roku 1922 został pewien goniec bankowy w Landsbergu w Brandenburgji obrabowany i zabity; morderców nie znaleziono. W sześć lat później w marcu 1928 r. zgłosił się pewien robotnik do policji, donosząc, że niejaki Klemmstein wyznał mu, iż on to dopuścił się tej zbrodni. Klemmstein, aresztowany, przyznał się do winy, twierdził jednak, że on tylko stał na warcie, wykonawcą mordu i rabunku był niejaki Klimek, emigrant z Polski, który w międzyczasie Niemcy opuścił.

Trzeba trafu, że w rok później, na wiosnę 1929 roku nie wiedzący o niczem Klimek, powrócił do Landsbergu, aby uregulować swoje sprawy familijne. Ożeniony był w Landsbergu z Niemką, z którą się następnie rozszedł. Wieść o jego przybyciu dotarła do policji (Landsberg jest małem miastem o zaledwie 28 tysiącach mieszkańców) i Klimek znalazł się przed sądem.

W czasie rozprawy okazało się, że jedyny świadek, oskarżający Klimka, t. j. Klemmstein, nie może być przesłuchany, bo w międzyczasie **zwarjował i znajduje się w domu dla obłąkanych**. Odczytano zatem jego zeznania **z przed roku, zeznania złożone na kilka miesięcy przed wystąpieniem niewątpliwych symptomatów choroby umysłowej**, — tudzież zeznania rozwiedzionej żony Klimka, która wystawiła byłemu mężowi ujemne świadectwo moralne i na tych podstawach **zapadł wyrok śmierci**.

Niedość tego, ponieważ oskarżony Klimek prawie wcale nie znał niemieckiego, przydzielono mu jakiegoś urzędnika prokuratury w charakterze tłomacza. Tłomacz ten wywiązywał się z zadania w ten sposób, że wogóle **nie informował oskarżonego o najważniejszych momentach przewodu sądowego**. Klimek nie dowiedział się wcale o **zeznaniach swej żony, nie znał dokładnej treści zeznań Klemmsteina**, bo mu ich **nie przetłomaczono**. Tłomacz swojem zachowaniem się uniemożliwił Klimkowi zadawanie pytań świadkom, odpieranie zarzutów, krótko mówiąc, **uniemożliwił mu jakąkolwiek obronę**.

Gdy na skutek starań konsulatu polskiego wszczęta została sprawa o unieważnienie wydanego w takich warunkach werdyktu przysięgłych, przedstawiciel prokuratury w swojem oświadczeniu twierdził **tylko lakonicznie, że z protokołu** wynika, iż tłomacz cały czas był na sali, a zatem wszystko w porządku. Sąd Rzeszy uznał słuszność tego argumentu i **nie wdając się w rozpatrywanie jak ten tłomacz spełnił swoje obowiązki, skargę oddalił**.

Na szczęście w nieszczęściu dla Klimka, rzecz dzieje się w Prusach, a nie w jednym z mikroskopijnych zaścianków niemieckich, jak Meklemburg-Strelitz, gdzie zginął Jakubowski. Ułaskawienie Klimka przez rząd tow. Brauna nie ulega — stwierdza „Vorwarts" — wątpliwości, a jeśli tylko wyrok nie będzie wykonany, wymuszenie przez opinję publiczną rewizji i wydobycie niewinnego z więzienia jest możliwe. Słusznie jednak stwierdza „Vorwarts", że przerażenie ogarnia na myśl, jak dalece sprawa Jakubowskiego nic a nic nie nauczyła sędziów niemieckich.

Satyagraha

JAK WIEŚ HINDUSKA WALCZY O SWE PRAWA

I.

Istniejący od niepamiętnych wieków w Indjach system agrarny różni się zasadniczo od znanych w Europie.

Każda wieś hinduska była jednostką administracyjną, ekonomicznie samowystarczalną, autonomiczną rzeczpospolitą, luźno jeno związaną z państwem, w którego skład wchodziła. Powszechne zgromadzenie wszystkich wsi mieszkańców stanowiło o wszelkich ważnych sprawach, władza wykonawcza zaś i sądownicza spoczywała w rękach „Rady pięciu", Panchayat, wybieranej corocznie przez ogół mieszkańców. Nad bezpieczeństwem wsi czuwała milicja. W każdej wsi była świątynia, przy każdej świątyni szkoła, każde dziecko otrzymywało tam bezpłatne wykształcenie. 10, 100 i 1000 wsi stanowiło jednostkę wyższego typu, rządzoną również przez obieraną radę, do której mógł wejść jedynie ten, kto się dobrze wywiązał ze swych obowiązków na niższem stanowisku.

Ziemia stanowiła wspólną własność całej wsi. Uprawiana była przez wszystkich rolników, a plony dzielone równomiernie pomiędzy wszystkich mieszkańców wsi. Oprócz rolników we wsi mieszkali i rzemieślnicy, produkujący narzędzia pracy i sprzęty, potrzebne ludności. A że Hindusi mają nagół wielkie zdolności artystyczne wielu z tych wioskowych rzemieślników było prawdziwymi artystami, wyroby ich znajdowały chętnych nabywców nietylko w Indjach, lecz i na rynkach wszechświatowych, gdzie zasłużoną sławą i popytem cieszyły się hinduskie tkaniny, wyroby złotnicze i pachnidła. Rzemiosła były podstawą dobrobytu wsi hinduskiej, a kolektywny system agrarny umożliwiał ich wspaniały rozwój.

Wieś nie płaciła królowi stałych podatków, jeno część plonów; danina ta wahała się pomiędzy 4 a 12 proc. plonów. W latach nieurodzaju król spieszył wsi z pomocą, rozdając zadarmo zboże. Król utrzymywał również po wsiach szpitale i przytułki, dbał o należyte funkcjonowanie kanałów nawadniających.

Ten stan rzeczy trwał mniejwięcej do 1816 roku, kiedy to Anglja zniosła w Indjach kolektywną własność ziemi. Właścicielem jej jest obecnie rząd oraz poszczególni wielcy posiadacze; rolnik hinduski zaś jest już jedynie jej dzierżawcą. Potworzono małe gospodarstwa po 5, 9 akrów, w rzadkich jedynie wypadkach po kilkanaście akrów. Oczywiście czynsz dzierżawny jest stały, a nie procentowy, jak dawniej. Jest on wysoki, a przytem wzrasta automatycznie bez względu na zdolność płatniczą rolnika i urodzaje. Od 5 akrów — 40 rs., od 7 akrów — 68 rs. itd. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, iż w Indjach nie można uprawiać całej ziemi równocześnie, gdyż połowa pól musi stale być pod zalewem, w przeciwnym razie ziemia nie jest zdatna pod uprawę.

W istocie więc czynsz obciąża połowę dzierżawionej ziemi. 1 akr = niecałej mordze, więc dzierżawca 2 mniejwięcej mórg płaci dzierżawy 120 zł. Wielkiem dla rolnika utrudnieniem jest fakt, iż opłatę musi uiścić przed żniwami, aby więc zdobyć konieczne pieniądze, sprzedaje zboże na pniu, tracąc oczywiście wiele na tej tranzakcji.

Płacąc wysoki czynsz dzierżawny, rolnik niema prawie żadnego dochodu dla siebie. Z tego, co mu pozostanie, może żyć zaledwie przez pół roku, potem musi znowu pożyczać, a że plony sprzedał już na dzierżawę, zastawia dobytek lub płaci lichwiarski procent. Dług 100 złotych po upływie trzech lat urasta do 500 złotych. Oczywiście niema mowy o jego spłacie. Od kolebki więc aż do grobu jest rolnik pastwą lichwiarzy. Rok rocznie jest zmuszony do zaciągania wciąż nowych pożyczek dla opłaty dzierżawy; wie bowiem, iż najmniejsze uchybienie w jej opłacie pociągnie sekwestr dobytku i sprzętów domowych, a wreszcie wyrzucenie z ziemi.

Pożywienie rolnika składa się przeważnie z ryżu, podlanego wodą tamaryszkową, niekiedy z małym dodatkiem suszonej tartej ryby; dwie małe ryby wystarczają dla czterech osób na tydzień. Gotowaną strawę jada raz dziennie. Według urzędowych statystyk, 68,6 procent ludności odżywia się poniżej niezbędnego minimum. Ta nędza rolnika odbija się przedewszystkiem na jego zdolności do pracy. Nie ma on również na dokonanie koniecznych nakładów, kupowanie nawozów i narzędzi rolniczych, nie mówiąc już o przeprowadzeniu kolektywnych inwestycyj, jak kopanie nowych i utrzymywanie w należytym stanie dawnych kanałów. Ziemia wyjałowiona daje coraz marniejsze plony, a zamulone kanały nie funkcjonują należycie.

Nielepiej się dzieje dzierżawcom ziemi, należącej do wielkiej własności. Właściciele jej, przeważnie europejczycy, nie troszczą się wcale o podniesienie wydajności swej ziemi, dostarczenie dzierżawcom nowoczesnych narzędzi pracy, chodzi im jedynie o otrzymanie czynszu. I tu wyjałowiona ziemia nie jest w możności dać dostatecznych plonów; rolnik płaci należność i przymiera głodem. Tragiczny jest wprost los robotników, rolnych, zatrudnionych na plantacjach, należących do europejczyków. Muszą zawierać kontrakt na lat kilka i nie wolno im przed upływem terminu wymówić pracę. Źle płatni, marnie żywieni, gnieżdżą się w klitkach (niekiedy do dziewięciu rodzin w jednej), narażeni na brutalność swych zwierzchników. Znane są wypadki, gdy plantator zabijał robotnika w przystępie gniewu, lub po pijanemu, i był za to skazany zaledwie na trzy miesiące więzienia.

Szeroko omawiano tę sprawę na tegorocznej konferencji Międzynarodowego Biura Pracy.

Od roku 1882 do r. 1907 dochód rządu z dzierżaw wzrósł o 80.000 złotych, czyli o tyle więcej musieli zapłacić chłopi dzierżawcy. Ciąży im również bardzo podatek od soli, której sprzedaż i produkcja są monopolem rządowym. Opłatę za sól podwyższono w 1923 roku o 9 miljonów zł. — Skrajna nędza rolnika i wyzyskiwanie go zarówno przez rząd, jak i prywatnych właścicieli — oto podłoże, na którem powstał zeszłoroczny zatarg w Bardoli.

(Dokończenie nastąpi).

Nawet najreakcyjniejszy organ sanacyjny krytykuje węszenie wszędzie buntowników

Organ obszarnictwa kresowego, wileńskie „Słowo", podaje następującą korespondencję z Głębokiego pod tytułem: **„Jeszcze jedna „polityczna" sprawa"**:

„Przed kilkoma dniami Sąd okręgowy w Wilnie, będąc na sesji wyjazdowej w Głębokiem, rozpoznawał sprawę polityczną — z oskarżenia niejakiegoś Chaima Gordona, o uprawianie roboty komunistycznej.

Mimo wysiłków oskarżycieli — funkcjonarjuszy policji, **Sąd nie mógł dopatrzeć się winy oskarżonego i Gordona uniewinnił.**

Jakkolwiek sprawa ta rozpoznawana była przy drzwiach zamkniętych głośno o niej do dnia dzisiejszego mówiono; nie chodzi tu o osobę oskarżonego, ale o przykry fakt, fakt **stwarzania przez policję spraw, które w wyniku swoim przynoszą całkowite uniewinnienie oskarżonych.**

Podobnych do tej spraw było ostatnio dużo, że wspomnę tylko dwie większe (Skórko), gdzie z 56 oskarżonych kilku, dosłownie kilku tylko, otrzymało karę.

Usunięcie ze stanowiska komendanta policji państwowej p. Skalskiego stało jakoby właśnie w związku z temi sprawami, gdyż przebieg ich wyraźnie wskazywał na niezdrowość stosunków. Pytano się powszechnie co to, zła wola, czy też zbytnia gorliwość granicząca z karygodną lekkomyślnością. Ustąpił p. Skalski, czy jednak stosunki w tym względzie poprawią się?

Kto wie — może właśnie sprawa Gordona była ostatnią z szeregu „słabych" spraw".

„Każdy zdrowo myślący obywatel — kończy ów korespondent „Słowa" — rozumie, że za antypaństwową robotę powinna być surowa kara, robić jednak wywrotowców „ad hoc" stanowczo nie można".

Już **bardzo hulać musi policja kresowa**, jeżeli dziennik tego pokroju, co „Słowo", stara się ją mitygować! Organu „żubrów" — jak nazywają obszarników tamtejszych — nikt nie posądzi o sprzyjanie bolszewikom lub o niechęć dla „sprężystości" policyjnej! Ta tylko różnica, że policja szuka tam dla siebie popisu, a obszarnicy — bezpieczeństwa. Tym ostatnim może się podobać najbezwzględniejsze postępowanie z komunistami, ale nie... policyjnie fabrykowanymi.

Z systemu bowiem „odstraszania" od komunizmu, do czego mają jakoby prowadzić ciągłe aresztowania policyjne, powstaje system — przeciwnie — zrównania wobec policyjnego aresztu wszystkich niemiłych policji osób — czy są komunistami czy nie? A w konkluzji jakiś wahający się, nie wciągnięty jeszcze w szeregi komunistyczne, powie sobie: Być czy nie być — to żadne pytanie skoro tak czy inaczej człowieka sekują...

Nadto zaś, ponieważ prześladowania policyjne stosowane są przedewszystkiem wobec mniejszości narodowych — wobec ludności białoruskiej i żydowskiej — wywołuje takie fabrykowanie przestępców politycznych dodatkowy ferment niezadowolenia.

Słowem, tak czy inaczej, nawet taki **ultraprawicowy dziennik**, jak wyżej cytowany, **krytykuje ten nadmierny „zapał" policyjny.**

Za czasów caratu satyryk Szczedrin podawał ponoć (wydrwiwając policję carską) jako najpewniejszą receptę na wytępienie buntowniczych idej: „powszechne, równe rozstrzeliwanie". Policja na Wileńszczyźnie, widocznie, skłania się do „powszechności" swoich represyj, chociaż w formie łagodniejszej niż „proponował" satyryk.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

KRONIKA

—o—

Kraków, 2 sierpnia.

Czwartkowa burza w Krakowie

Czwartkowa burza spowodowała w mieście znaczne szkody. Trwała ona z małemi przerwami do późnej nocy; ulewny deszcz przy akompanjamencie głośnych piorunów i oślepiających błyskawic trzymał ludzi przez kilka godzin w naprężeniu. Około 7 wieczór uderzył piorun w turbogenerator w elektrowni miejskiej. W tej chwili ruch tramwajowy stanął. Dopiero przed godz. 11 w nocy uruchomiono na chwilę wozy i zaciągnięto je do remizy. Przez cały piątek tramwaje nie kursowały. Piorun ten spowodował też zgaśnięcie światła elektrycznego w kilku częściach miasta. W mieście krążą pogłoski, że w okolicy kilku ludzi zginęło od piorunów.

Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej komunikuje: Wskutek defektu generatora w elektrowni miejskiej w związku z burzą w dniu 1 bm. nastąpiła przerwa w ruchu tramwajowym trwająca do godz. 22, o której to godzinie udało się uzykać z elektrowni tyle prądu, aby wozy tramwajowe sprowadzić do remizy. Ze względu na to, **że naprawa uszkodzonych maszyn potrwa kilka dni, ruch tramwajowy będzie wstrzymany ewentualnie ograniczony.** Podjęcie ruchu tramwajowego w całej pełni nastąpi po naprawie turbogeneratora w elektrowni miejskiej. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej, chcąc chociaż w części zapobiec katastrofie zupełnego wstrzymania ruchu tramwajowego, **uruchomiła prowizorycznie szereg autobusów w miejsce linji tramwajowych.** — Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej czyni w dalszym ciągu usilne starania, ażeby ruch na linjach tramwajowych jak najszybciej został podjętym.

—ooo—

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

W myśl rozporządzenia min. spraw wewnętrznych z 9 września 1927 rodzinom osób powołanych na ćwiczenia wojskowe, przysługują zasiłki w wysokości od 60 gr. do 1 zł. 30 gr. dziennie, w zależności od miejscowości i stanu rodzinnego. Zasiłki te wydawane są za pośrednictwem magistratów, względnie urzędów gminnych.

Uwzględniając okoliczności, że przy powyższych normach położenie rodziny robotnika, powołanego na ćwiczenia wojskowe, jest trudne, ministerjum spraw wojskowych zarządziło, aby w razie powołania robotników, zatrudnionych w zakładach MSWojsk., utrzymywani przez nich członkowie rodzin, jeżeli będą zakwalifikowani przez właściwy urząd gminny jako uprawnieni do pobierania zasiłków w myśl wyżej wspomnianego rozporządzenia, mieli prawo otrzymywania w okresie trwania ćwiczeń żywiciela rodziny i za cały czas, przez który otrzymują zasiłki ustawowe, **dodatkowe zasiłki** w następującej wysokości: 1) jedyny członek rodziny, będący na utrzymaniu rezerwisty 40 proc., 2) rodzina, złożona z 2 osób 50 proc., 3) złożona z więcej, niż 2 osób 60 proc. płacy gwarantowane za każdy normalny dzień roboczy. Z należności tych należy potrącać zasiłki ustawowe, wypłacane przez urząd gminny.

—ooo—

Wycieczka TUR

DO MUZEUM CZARTORYSKICH

W niedzielę 4 bm. urządza TUR wycieczkę do **Muzeum Czartoryskich. Zbiórka przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 o godz. 9'30 przedpołudniem.** Uczestnicy opłacają 40 gr. od osoby.

—ooo—

SKRAPIANIE ULIC W CZASIE UPAŁÓW. — Z powodu upałów, jakie panowały w ubiegłym tygodniu, zwiększył zakład czyszczenia miasta intenzywność skrapiania ulic i placów miasta. — W szczególności zwiększono ilość godzin pracy ponad normalny dzień roboczy o 4 godziny dziennie, nadto uruchomiono wszystkie stojące do dyspozycji automaty samochodowe do skrapiania ulic tak, że na zmianę pracowało codziennie 10 automatów, z których każdy o pojemności 3.600 litrów napełniany był przeciętnie 40 razy dziennie. Pozatem uruchomiono 4 ręczne wózki do skrapiania, przy pomocy których skrapiano ulice wprost z hydrantów ulicznych. W związku z pobytem i wyjazdami p. prezydenta Rzplitej poza Kraków skrapiano cały szereg dróg podmiejskich, jak drogę na Wolę Justowską, na Bielany, do Borku Fałęckiego, Wieliczki, Mogiły, Węgrzec itd. Przeciętnie skrapiano dziennie 92 klm. dróg, używając w ciągu 7 dni 10435 m³ wody.

DEFRAUDACJA W II URZĘDZIE SKARBOWYM. W ostatnich dniach wykryto defraudację w oddziale egzekucyjnym w II urzędzie skarbowym w Krakowie. Szkoda wynosi kilka tysięcy złotych. Spodziewać się należy, że Izba skarbowa wyda komunikat w tej sprawie, aby uspokoić opinję publiczną.

SŁUŻBA RATOWNICZA NA WIŚLE. W porze letniej, zwłaszcza w czas kąpieli na Wiśle, funkcje bezpieczeństwa i pomoc przy ratowaniu tonących pełni straż bezpieczeństwa, złożona z personalu miejskiej straży pożarnej codziennie od godziny 8 rano do 9 wieczorem. Służbę tę pełni na zmianę 20 wyszkolonych w ratownictwie strażaków, zorganizowanych w pięć posterunków, ustanowionych na całej przestrzeni Wisły w obrębie Krakowa w miejscach wyznaczonych przez magistrat do kąpieli. Straż bezpieczeństwa jest zaopatrzona w łodzie i stosowne środki ratownicze. Poszczególne posterunki służby ratowniczej mają stałe stanowiska w dolnym biegu poszczególnych miejsc kąpielowych, pozatem od czasu do czasu objeżdżają całą przestrzeń wyznaczoną do kąpieli, w obrębie której dany posterunek ma obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem korzystających z kąpieli. Dzięki sumiennej i sprawnej służbie ratowniczej miejskiej straży pożarnej na Wiśle podczas ostatnich dni upalnych zostało uratowanych bardzo wiele osób od utonięcia, a liczba uratowanych dochodziła w poszczególnych dniach niejednokrotnie do kilkunastu osób.

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO W UL. WIELOPOLE. Z powodu budowy nawierzchni drogowej w ulicy Wielopole, zamyka się dla ruchu kołowego wymienioną ulicę z dniem 5 bm. aż do odwołania od ulicy A. Potockiego do PKO. Ruch skierowuje się ul. Zyblikiewicza i Librowszczyzną, lub Starowiślną i Dietlowską.

WYCIECZKA STUDENTÓW Z ZURYCHU. We czwartek przybyła do Krakowa wycieczka studentów politechniki w Zurychu w liczbie 80 osób, zorganizowana przez polskie Koło akademickie. Wycieczkę powitali komitet obywatelski przyjęcia wycieczek, Związek turystyczny i organizacje akademickie. Wycieczka zabawi w Krakowie 2 dni.

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE komunikuje, że w najbliższym czasie przystąpi do udzielania dzieciom swych członków zapomóg szkolnych na rok 1929-30. Udokumentowane podania z dołączeniem świadectw szkolnych z ostatniego roku, należy składać najpóźniej do 15 br. w biurze Związku w Rynku gł. 17, I p.

POŻAR. Wczoraj rano w fabryce cementu Libana w Bonarce zapaliła się ściana drewniana w szopie, w której był ustawiony motor. Od ścianki zajął się dach sąsiedniego budynku. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Ścianka się spaliła, a dach zdołano w części uratować od zniszczenia.

POPARZONY W CZASIE PRACY. We czwartek został poparzony na twarzy w czasie pracy w fabryce Zieleniewskiego przy ul. Grzegórzeckiej, wskutek wybuchu rozpalającego się w piecu koksu Domagała Michał, robotnik, zam. przy ul. Mogilskiej.

ZRANIONY SZTYLETEM. Wczoraj wynikła sprzeczka między Marjanem Równiakiem, lat 20, a Antonim Porwiszem na drodze w Kurdwanowie. W czasie sprzeczki Porwisz zranił Równiaka sztyletem w piersi, sam ranił się również ciężko w lewą pierś. Powodem bójki porachunki osobiste. Obaj ranni zostali odwiezieni przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

GDZIE MATKA? Kulczycka Marja, służąca, zam. przy ul. Krakowskiej 47, zgłosiła, że gdy była na Rynku Kleparskim w celu wyszukania sobie służby przystąpiła do niej nieznanego nazwiska kobieta z dzieckiem około tygodnia liczącem i poprosiła ją o chwilowe przytrzymanie dziecka, gdyż chce uskutecznić zakupy. Kobieta owa po odbiór dziecka więcej się nie zgłosiła. Dziecko oddano do miejskiego Żłóbka, zaś za matką wdrożono poszukiwania.

KRADZIEŻ Z MIESZKANIA. Partyka Tomasz, zam. przy ul. Wałowej 57, zgłosił, że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania przez otwarte okno i skradł mu dwie czarne marynarki i spodnie, łącznej wartości 300 zł.

„DJABLIK" DRUKARSKI stworzył wczoraj nowyraz w artykule „Pan-Europa na ostrzu bagnetów" — mianowicie... „narsidę". Ta tajemnicza **„narsida"** pojawiła się zamiast — **nadsiła...**

W dalszym artykule o walce parafjan polskich w Ameryce z biskupami — fakt niezrozumiały, dlaczego parafjanie podejrzliwie traktują swojego proboszcza skutkiem braku poszanowania dla obcych biskupów — tłómaczy się tem, że ów „djablik" zwędził wyrazy: „każdą zmianę". Parafjanie bowiem lękają się, że każda zmiana proboszcza wprowadzi ich z deszczu pod rynnę.

ARESZTOWANIE. Kowalski Mieczysław, lat 28, bez zajęcia, zam. przy ul. Wolskiej 25, aresztowany został za kradzież kieszonkową kwoty 230 złotych.

RZECZY ZNALEZIONE. Magistrat ogłosił długi wykaz rzeczy znalezionych w maju i czerwcu. Właściciele zgubionych przedmiotów po udowodnieniu prawa własności mogą się zgłaszać w V Wydziale magistratu drzwi Nr. 16 między godz 10—12 przedpołudniem.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

„MORSKIE OKO" PRZY ULICY RAJSKIEJ. Bodo — Olsza — Bukojemska oraz kompozytor Henryk Wars i Mary Gabrieli wystąpią w teatrze „Gong" przy ulicy Rajskiej 12 ostatnim przebojem rewjowym pod tytułem „Daj buzi", pióra Własta i Szerszenia z muzyką Petersburkiego i Kagana. Jadwiga Bukojemska wykonuje szereg ostatnich nowości. W programie „Tango Milonga" w oryginalnych kostjumach meksykańskich, „Chiquita" i „Bez twej miłości". Bodo w swoim repertuarze da „Rafałka Mitelmasa" oraz „Czy pan czasem nie z Radomia?". Orkiestra pod batutą kapelmistrza Czesława Halskiego. Codziennie od soboty 3 do wtorku 6 bm. włącznie po dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem. Bilety do nabycia przy kasie teatru.

—ooo—

SPORT

TARNOVIA — LEGJA. W niedzielę 4 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku RKS Legja odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A. Poprzedzą o godzinie 9 rano zawody Wolność—Legja III.

—ooo—

Z Polski

DWA RAZY PŁACIĆ — TO ZAWIELE! Mimo wszystkich okólników p. Składkowskiego, urzędowanie władz administracyjnych stwarza wiele powodów do słusznych narzekań. Oto jeden z przykładów: Na skutek doniesienia policji, Starostwo w Gorlicach zasądziło tow. Cyprę Wacława w Gliniku marjampolskim dekretem l. 8751 z dnia 13 września 1928 na grzywnę 5 zł. na brak śmietnika na podwórzu. Tow. Cypra, zgodnie z dekretem uiścił grzywnę w Wydziale Rady powiatowej i pokwitowanie przedłożył w starostwie. Jakież było jego zdziwienie, kiedy niedawno wezwano go znowu do ponownego zapłacenia już uiszczonej grzywny, grożąc postępowaniem egzekucyjnem, kosztami i odsetkami zwłoki. P. inspektor starostw w województwie krakowskiem mógłby zająć się tą sprawą!

WŁAMANIE DO URZĘDU PARAFJALNEGO. W nocy z 30 na 31 lipca włamali się niewyśledzeni sprawcy do kancelarji urzędu parafjalnego w Barcicach, powiat Nowy Sącz i po wyważeniu szuflady w biurku skradli około 1.000 zł. w gotówce w banknotach, znaczki pocztowe na około 200 złotych, 5 dolarów amerykańskich i około 30 zł.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. W czasie burzy został zabity przez piorun Ludwik Wierzba, lat 25, robotnik, z Mętkowa, pow. Chrzanów, który w tym czasie wiózł nawóz na pola. Koń został przewrócony, lecz nie odniósł żadnych uszkodzeń. Zwłoki Wierzby pozostawiono w domu rodziców aż do zarządzenia sądu.

HIENY CMENTARNE W BĘDZINIE. Od dłuższego czasu krążyły wiadomości, że na starem cmentarzysku w Będzinie, gdzie pochowanych jest szereg uczestników powstania z 1863 roku, znajdują się zakopane skarby, pochodzące z rekwizycji i ofiar z okresu powstania. Skarby te miano zakopać, by nie dostały się w ręce Moskali. Jakaś pomysłowa szajka rozpoczęła podkopy pod groby oraz znajdującą się na cmentarzu kapliczkę, szukając owych legendarnych skarbów. Spłoszeni przez dozorcę, złodzieje cmentarni zbiegli. Policja wszczęła poszukiwania za gwałcicielami spokoju umarłych. Uporczywe pogłoski mówią, że w finansowaniu tego „przedsięwzięcia" zaangażowanych jest kilku poważnych obywateli Będzina.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA PRZEDSTAWIENIU TEATRALNEM. Na wieczorowem przedstawieniu rewji w teatrze Letnim w Łodzi wydarzył się przykry wypadek. Podczas finału jedna z girls i jedna z artystek Jakubowska straciły równowagę i spadły do wgłębienia dla orkiestry, pociągając za sobą kilka koleżanek. W rezultacie jedna z artystek doznała złamania obojczyka i przewieziona została do szpitala. Po chwilowej przerwie przedstawienie wznowiono.

KRADZIEŻE NA POCZCIE W PIOTRKOWIE. Ostatnio zachodziły na poczcie w Piotrkowie kradzieże listów wartościowych oraz przekazów pieniężnych. W dniu wczorajszym przybyła tam komisja z ramienia min. poczt i telegrafów, która dokonała lustracji urzędu pocztowego. Aresztowano narazie woźnego Józefa Gąskę. Spodziewają się dalszych aresztowań.

STRASZNY WYPADEK POD STANISŁAWOWEM. Na polach w Uhrynowie wydarzyła się straszna katastrofa. Pasterze znaleźli na polu granat, który wraz z grupą miejscowych uczniów zaczęli operować. Nagle granat eksplodował, wskutek eksplozji 4 pasterzy zostało rozerwanych. Siła wybuchu była tak wielka, że strzępy ciał zostały rzucone na sąsiednie drzewa. Prócz tych czterech wypadków śmiertelnych zostało poranionych ciężko czterech innych, którym wybuch poobrywał ręce lub nogi. Jeden z tych ciężko rannych w czasie transportu do szpitala zmarł, stan trzech pozostałych jest beznadziejny.

WYMORDOWANIE RODZINY ZŁOŻONEJ Z 4 OSÓB. W nocy z 30 na 31 lipca w gminie Raczków, pow. Horodenko, zamordowane zostały w skrytobójczy sposób 4 osoby z rodziny Madrygów a to Piotr Madryga, żona jego Paraszka, Anna Horog i jej 5-letni syn Piotr. Morderca rzucił ciało Piotra Madrygi do studni, a pozostałe zostawił na miejscu zbrodni. Podejrzenie pada na syna Madrygi, który został aresztowany. Dalsze dochodzenia w toku.

—ooo—

Z zagranicy

OPERACJA POINCAREGO. Poincare poddał się operacji. Stan jego zdrowia jest zadowalający.

LICZBA ZABITYCH WSKUTEK EKSPLOZJI W KOPALNI WALDENBURSKIEJ wzrosła na 30 osób.

ZAMACH BOMBOWY NA ADWOKATA. Ubiegłej nocy dokonano na willę adwokata dra Straussa w mieście Luenburg w prowincji hanowerskiej zamachu bombowego. Wybuch nastąpił pod nieobecność właściciela i jego rodziny, bawiących na letnisku. Siła eksplozji była tak wielka, że w promieniu 100 metrów we wszystkich domach powypadały szyby. Wybuch uszkodził poważnie ścianę frontową willi, zniszczył piwnicę i zerwał większą część dachu. Jednocześnie przed wejściem do Kasy chorych znaleziono skrzynkę, zawierającą maszynę piekielną, która tylko dzięki wadliwej konstrukcji nie eksplodowała. Wśród ludności wybuch wywołał niesłychaną panikę. Przypuszczają, że zamach, którego sprawców dotychczas nie wykryto, miał podłoże polityczne. Właściciel willi adwokat Strauss jest jednym z czołowych działaczy demokratycznych i przewodniczącym lokalnej grupy związku obywateli niemieckich wyznania mojżeszowego. Prezydjum policji wyznaczyło 5000 marek za schwytanie sprawców.

Ku czci Kazimierza Pułaskiego

W dniu 9 października br. przypada 150 rocznica śmierci Kazimierza Pułaskiego, który, jako generał armji amerykańskiej, zginął w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Ameryka przygotowuje się do uroczystego obchodu tej rocznicy, na co wskazuje fakt, że szereg Stanów proklamowało dzień 9 względnie 10 października jako **dzień święta narodowego** ku uczczeniu Pułaskiego, a senat Stanów Zjednoczonych uchwalił wniosek, powołujący do życia komisję federalną dla uczczenia tej rocznicy.

Jednocześnie **społeczeństwo polskie** w Stanach Zjednoczonych przystąpiło do zorganizowania komitetów obchodowych, pragnąc nadać uroczystości tej bardzo wielkie rozmiary. Protektorat nad głównym komitetem w Ameryce objął prezydent Hoover.

Ponieważ uroczystości ku czci Pułaskiego, zapowiedziane w Stanach Zjednoczonych w tych rozmiarach, mają dla stosunków polsko-amerykańskich doniosłe znaczenie i wynikiem ich dla celów polityczno-propagandowych jest sprawa pierwszorzędnej wagi, naród polski nie może zachować się wobec tej rocznicy obojętnie. W Warszawie powstał centralny komitet obchodu 150 rocznicy śmierci, w skład którego weszli delegaci poszczególnych ministerjów i stowarzyszeń społecznych. W Warszawie uroczystości te odbędą się 9 października.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Ostatnie przygotowania w Hadze

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień z Hagi zostaną w pierwszym dniu konferencji delegaci zagraniczni powitani przez rząd holenderski. Każda delegacja otrzyma swoją własną salę posiedzeń oraz ubikacje biurowe. Dotychczas nie zorganizowano jeszcze sekretarjatu generalnego. Także i porządek dzienny konferencji nie został dotychczas ustalony.

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień z Hagi otrzymał rząd holenderski od mocarstw zagranicznych doniesienie, iż oficjalna nazwa konferencji reparacyjnej brzmieć będzie „konferencja haska 1929 r." Nazwę tej konferencji przypisać należy temu, że wśród mocarstw biorących udział w konferencji nie można było uzyskać zgody co do konkretnego oznaczenia tejże konferencji ze względu na to, iż **Francja nie chce połączyć kwestji opróżnienia Nadrenji z kwestją reparacyjną**, podczas gdy Niemcy właśnie na ten punkt kładą największy nacisk.

SKŁAD POLSKIEJ DELEGACJI DO HAGI

Warszawa, 2 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Na konferencję międzynarodową w Hadze wyjeżdżają z ramienia rządu polskiego min. spraw zagranicznych Zaleski, prof. Mrozowski jako członek aljanckiej komisji odszkodowawczej, dyr. F. Młynarski, nacz. wydziału niemiec. w MSZ Lipski oraz z tegoż ministerjum pp. Tarnowski i Adamkiewicz. Z ministerjum skarbu wyjeżdżają pp. Kirkor i Szwejkowski, a nie jest rzeczą wyłączoną, że wyjedzie do Hagi również min. skarbu Matuszewski.

WYJAZD DELEGACJI POLSKIEJ

Warszawa, 2 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Delegacja polska na konferencję w Haadze wyjedzie prawdopodobnie w **niedzielę**.

Fiasko „czerwonego 1 sierpnia"

Paryż, 2 sierpnia (PAT). Opuszczanie fabryk przez robotników odbyło się w zupełnym spokoju. Poszczególnych komunistów, usiłujących wywołać zamęt, policja rozproszyła, względnie aresztowała.

Paryż, 2 sierpnia (PAT). W godzinach rannych w całym Paryżu i na przedmieściach panował **spokój**. Instytucje użyteczności publicznej **pracowały normalnie**. Liczba robotników, którzy się nie stawili do pracy, była minimalna. Dokonano kilku aresztowań.

Berlin, 2 2sierpnia (PAT). Z Hamburga, Kolonji Drezna i Monachjum nadchodzą wiadomości, iż pochody komunistyczne miały **przebieg spokojny** i że porządek nie został nigdzie zakłócony.

Berlin, 2 sierpnia (PAT). Manifestacyjny mityng, zwołany przez komunistów do Lustgartenu, miał przebieg naogół spokojny. Tylko mała część robotników usłuchała wezwania do porzucenia pracy na godzinę przed manifestacjami. Większe pochody demonstrantów z poszczególnych dzielnic Berlina poczęły napływać dopiero około godziny 6 wieczorem na plac Zamkowy. Demonstranci nieśli chorągwie i transparenty z napisami, wzywającemi do obrony Unji sowieckiej i do rozpoczęcia wojny domowej w razie konfliktu wojennego. Po wygłoszeniu szeregu przemówień odbył się pochód demonstracyjny przy dźwiękach muzyki przez centrum Berlina. Do godziny 6 wieczorem spokój nie został nigdzie zakłócony.

Londyn, 2 sierpnia (PAT). Do godziny 16 nie odbyły się w Londynie żadne manifestacje komunistyczne.

Sofja, 2 sierpnia (PAT). Dzięki zarządzeniom policji dzień 1 sierpnia minął zupełnie spokojnie.

Ateny, 2 sierpnia (PAT). Dzień 1 sierpnia przeminął w całem państwie zupełnie spokojnie.

Berno, 2 sierpnia (PAT). Zapowiedziane w całej Szwajcarji manifestacje komunistyczne **nie udały się**. W Bazylei komuniści usiłowali wywołać w kilku miejscach manifestacje, zostali jednak rozproszeni przez policję.

Helsingfors, 2 sierpnia (PAT). „Dzień czerwony" minął spokojnie. Pomimo zakazu komuniści usiłowali zorganizować w Helsingforsie mityng, zostali jednak rozproszeni przez policję. Aresztowano kilkanaście osób.

Bukareszt, 2 sierpnia (PAT). Do godziny 14 nie doszło w stolicy i na prowincji do żadnych niepokojów. Jedyny incydent miał miejsce **w Kiszyniewie**, gdzie około 100 komunistycznych agitatorów zamierzało urządzić demonstrację na głównych ulicach miasta. Agitatorzy nieśli czerwone sztandary i transparenty z napisami: „Precz z wojną" i „Wszyscy w obronie ZSRR". Oddziały policji i wojska zatrzymały pochód komunistów, którzy stawili opór. Z obu stron padły **strzały**. Ranny został jedynie jeden z manifestantów, niosący sztandar. Aresztowano 30 osób.

Praga, 2 sierpnia (PAT). Dzień wczorajszy przeszedł zupełnie spokojnie.

Ryga, 2 sierpnia (PAT). Dzień wczorajszy w całym kraju minął spokojnie. Nie odbyły się nigdzie żadne manifestacje ani strajki.

Sztokholm, 2 sierpnia (PAT). Pomimo energicznej propagandy komunistycznej dzień wczorajszy minął spokojnie.

Kowno, 2 sierpnia (PAT). Komuniści usiłowali w dniu wczorajszym urządzić manifestację, policja jednak rozproszyła manifestantów, aresztując około 40 osób.

Berlin, 2 sierpnia (PAT). W Norymberdze policja rozproszyła zbierające się grupki komunistów, które przygotowywały się do wiecu na jednym z miejscowych placów. Poszczególne grupki komunistów udały się następnie w kierunku głównej kwatery partji narodowo - socjalistycznej, gdzie doszło **do bójek**, w czasie których jeden hitlerowiec został zraniony. Policja aresztowała trzech komunistów.

Bruksela, 2 sierpnia (PAT). — Dzień 1 sierpnia przeszedł w stolicy i na prowincji **zupełnie spokojnie**. Dokonano szeregu aresztowań. Strajkowała **bardzo nieznaczna ilość robotników**.

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Dzień wczorajszy miał przebieg **spokojny**. Jedynie wieczorem usiłowali komuniści urządzić mimo zakazu policji na placu Wolności demonstrację, jednakże ze względu na energiczne zabiegi organów bezpieczeństwa, **manifestacja nie doszła do skutku**. Aresztowano około 200 osób, z których większą część po spisaniu protokołów wypuszczono na wolność.

W ROSJI NATURALNIE DEMONSTROWANO

Moskwa, 2 sierpnia (PAT). Wczoraj odbywały się w Moskwie, Charkowie, Leningradzie i innych miastach liczne wiece i manifestacje. Przyjęte rezolucje podkreślają niebezpieczeństwo nowej wojny i zapewniają poparcie wszelkiej inicjatywy pokojowej rządu sowieckiego. Na zebraniu w Moskwie protestowano przeciwko stanowisku, jakie zajął **rząd angielski w rokowaniach angielsko-sowieckich**. W manifestacji w Moskwie wzięło udział z górą pół miljona osób.

ODPOWIEDŹ SOCJALISTÓW

Berlin, 2 sierpnia (PAT). W dniu wczorajszym odbywały się równocześnie z manifestacjami komunistycznemi wielkie **pochody i wiece socjalistyczne na rzecz pokoju światowego**. Wiece socjalistyczne odbywały się w godzinach wieczorowych na placu zabaw we Friedrichsheim i miały przebieg spokojny.

Z DEMONSTRACJI — BÓJKA

Berlin, 2 sierpnia (PAT). W późnych godzinach wieczorowych doszło w północnych dzielnicach Berlina do drobnej utarczki pomiędzy członkami republikańskiego Reichsbanneru a komunistami, w wyniku której ranionych zostało nożami dwóch Reichsbannerowców. Do godziny 23'30 policja zatrzymała ogółem 30 osób.

Rozwiązanie państwowego Związku Kas chorych

CHORY KOMISARZ — ODRAZU DOSTAŁ ZASTĘPCĘ

Warszawa, 2 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym ogłoszone zostało rozporządzenie p. ministra pracy i opieki społecznej Prystora, **rozwiązujące zarząd ogólno - polskiego Związku Kas Chorych**. Komisarzem został mianowany **były minister zdrowia** dr. Witold Chodźko, który jest chory i nie może objąć urzędowania. Wezwano telegraficznie z Poznania dra Rutkowskiego, komisarza okręgowego Związku Kas chorych w Poznaniu, który ma objąć stanowisko **wicekomisarza** przy dr. Chodźce.

SKŁADKI

—o—

NA BIBLJOTECZKI WĘDROWNE TUR IM. TOW. RYSZARDA WASSERBERGERA w czwartą rocznicę jego tragicznej śmierci składają: tow. Dr. Wanda i Roman Szymańscy zł. 20, tow. Dr. Jan Malinowski zł. 15.

Przebieg rokowań angielsko-sowieckich

KOMUNIKAT ANGIELSKI

Londyn, 2 sierpnia (PAT). Komunikat, wydany przez Foreign Office stwierdza, że rozmowy, rozpoczęte w Londynie 29 lipca pomiędzy ministrem spraw zagranicznych, Hendersonem, a posłem sowieckim w Paryżu Dowgalewskim, w sprawie nawiązania dyplomatycznych stosunków pomiędzy Wielką Brytanją a Rosją **nie będą kontynuowane.** Dowgalewski powrócił do Paryża. Komunikat wyjaśnia, że w zaproszeniu Henderson dał do zrozumienia, iż życzeniem rządu angielskiego jest wznowienie normalnych stosunków z rządem ZSRR i że przedstawiciel ZSRR byłby mile widziany przez rząd angielski w celu przedyskutowania najodpowiedniejszych sposobów załatwienia spraw istniejących pomiędzy obu krajami, **włącznie ze sprawą długów i propagandy.** Chociaż odpowiedź rządu sowieckiego na to zaproszenie była nieco mglista, przypuszczano, iż, zgadzając się na wysłanie do Londynu Dowgalewskiego, rząd sowiecki upoważnił go do omówienia wspomnianych spraw, zgodnie z propozycją Hendersona.

Podczas pierwszej rozmowy z Dowgalewskim Henderson wyjaśnił zapatrywania rządu angielskiego, dodając, iż pragnąłby skorzystać z obecnych parlamentarnych wakacyj w celu uruchomienia koniecznych organów dla rozpatrzenia i zajęcia się takiemi niezałatwionemi sprawami, jak pretensje, wynikające z długów, sprawa stosunków handlowych itd. „Byliśmy pewni — mówi Henderson — że przy obopólnej dobrej woli rozmowy wydadzą wyniki, pozwalające na przedłożenie podczas sesji październikowej parlamentu sprawozdania co do osiągniętych wyników, zawierającego podstawy, na których może być oparte porozumienie. Nawet gdyby całkowite porozumienie co do wszystkich spraw nie zostało osiągnięte, rząd mógłby się zwrócić do parlamentu o upoważnienie **wymiany całkowicie upełnomocnionych ambasadorów między oboma krajami.** Dowgalewski na podstawie instrukcji swego rządu oświadczył, że zdaniem jego rządu, najlepszą metodą postępowania jest niezwłoczna wymiana ambasadorów i że rząd sowiecki **nie** może obecnie przyjąć propozycji Hendersona.

Komunikat dodaje, że rząd angielski, pragnąc nadal nawiązać normalne stosunki z sowietami, przyjmuje do wiadomości, że rząd ZSRR rozpatrzy propozycje angielskie.

Do komunikatu dodany jest oryginalny tekst zaproszenia, jakie Henderson skierował do rządu sowieckiego, prosząc o wysłanie przedstawiciela do Londynu.

DOMINIA SPOWODOWAŁY ZERWANIE

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień z Londynu należy odmowne stanowisko ministra Hendersona wobec ambasadora sowieckiego Dowgalewskiego przypisać **bardzo energicznej interwencji dominiów przeciw przywróceniu stosunków dyplomatycznych angielsko-rosyjskich.** „Daily Herald" podkreśla, że w Moskwie prawdopodobnie źle zrozumiano sytuację parlamentarną ministra Hendersona, który nie jest w stanie przeprowadzić nominacji ambasadora sowieckiego w Anglji, zanim parlament nie zbierze się w jesieni. Był on jednak gotów wyzyskać ten czas aż do jesieni rokowaniami w sprawie aktualnych pomiędzy Anglją a Rosją sowiecką zagadnień.

Zaostrzenie w zatargu rosyjsko-chińskim

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień z Charbinu doprowadziła konferencja reprezentantów chińskich i sowieckich w miasteczku granicznem Mandżuraja do uchwały, na mocy której zamianowani zostaną delegaci, którzy rozpoczną rokowania dotyczące **pokojowego załatwienia konfliktu chińsko-sowieckiego.** Rosyjski delegat do kolei wschodniej oświadczył, iż ultimatum sowieckie zostanie automatycznie **wycofane.** Rosja oczekuje, że obie strony zamianują w przeciągu tygodnia swoich delegatów, którzy prawdopodobnie zbiorą się w Charbinie. **Moskwa wyda rozkaz zastanowienia wszelkich demonstracyj wojsk sowieckich na granicy mandżurskiej.**

Moskwa, 2 sierpnia (PAT). W wyniku wymiany not pomiędzy rządem chińskim i sowieckim ten ostatni wystosował do rządu nankińskiego odpowiedź, głoszącą, że zlikwidowanie konfliktu jest możliwe tylko po przyjęciu propozycyi sowieckich z dnia 25 lipca br.

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Moskwy, **odrzucił** rząd sowiecki propozycję gubernatora generalnego Mandżurji, dotyczącą zlikwidowania konfliktu chińsko-sowieckiego. Zastępca ministra spraw zagranicznych Karachan wystosował do gubernatora Mandżurji notę, w której rząd sowiecki oświadcza gotowość do rozpoczęcia rokowań pod tym warunkiem, **że gubernator Mandżurji zwróci chińską kolej wschodnią** i przyzna, że konfiskata tejże kolei naruszyła układy, zawarte w Mukdenie i Pekinie. Sytuacja dyplomatyczna konfliktu chińsko-sowieckiego **zaostrzyła się więc temsamem ponownie.**

TELEGRAMY

KONFERENCJE U PREZYDENTA RZPLITEJ

Warszawa, 2 sierpnia (PAT). Dziś o godzinie 1 pan prezydent Rzplitej przyjął ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego jako zastępcę prezesa Rady ministrów. Po południu pan prezydent przyjął ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, a o godzinie 6 wieczorem odjedzie do Spały.

O POROZUMIENIE STRONNICTW WŁOŚCIAŃSKICH

Warszawa, 2 sierpnia (telefon wł. „Naprzodu"). Wczoraj obradował Zarząd główny PSL Piast, na którem pos. Rataj referował sprawę zjednoczenia się stronnictw włościańskich. Według twierdzenia p. Rataja organiczne zespolenie się trzech stronnictw napotyka na **zasadnicze przeszkody, natomiast zupełnie możliwe jest stałe porozumienie** trzech stronnictw, tj. PSL „Piast", „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego. W tym celu Zarząd główny wybrał specjalną komisję, w której skład weszli Witos, Rataj, Kiernik, Dębski oraz sen. Średniawski.

POŻEGNANIE POSŁA RUMUŃSKIEGO

Warszawa, 2 sierpnia (PAT). W dniu wczorajszym pan prezydent Rzplitej przyjął o godzinie 11 dotychczasowego posła rumuńskiego p. Karola Daville, który złożył wizytę pożegnalną, wręczając jednocześnie listy odwoławcze.

WIZYTA PREMJERA GRECKIEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 2 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). W najbliższych dniach przybędzie do Warszawy grecki prezydent ministrów p. Venizelos celem odbycia z p. Zaleskim konferencji w sprawach związanych ze zbliżającem się zgromadzeniem Ligi narodów w Genewie.

KATASTROFA LOTNICZA

Bydgoszcz, 2 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj na tutejszem lotnisku wojskowem miała miejsce katastrofa, której ofiarą padł 20-letni sierżant-pilot Aleksander Nowak. Runął on z samolotem z wysokości stukilkudziesięciu metrów. — Aparat został doszczętnie zdruzgotany. — Z pod szczątków wyciągnięto dającego słabe oznaki życia Nowaka, który w kilka chwil później zmarł.

PRAKTYCZNY SPOSÓB ROZBROJENIA

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z N. Jorku wezwał senator Borah Anglję do **zatopienia jednej części swoich krążowników**, idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA POŻYCZA ANGLJI

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień dzienników z Londynu odbył Montagu Norman, gubernator Banku angielskiego, przed swym odjazdem z N. Jorku do Anglji konferencję z przedstawicielami banków amerykańskich, w przebiegu której udało mu się wyzyskać wielkie kredyty pieniężne dla Banku Angielskiego.

POKOJOWA POLITYKA BUŁGARJI

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). Wedle doniesień ze Sofji oświadczył minister spraw zagranicznych Burow przedstawicielom prasy w sprawie bułgarskiej polityki zagranicznej, że jest ona **polityką pokoju, porozumienia, lojalności i otwartości.** Bułgarja pragnęła zawsze dojść do **porozumienia z Jugosławją** celem zapobieżenia starciom granicznym. Minister Burow spodziewa się, że w przebiegu rokowań z Jugosławją zostaną wszystkie kwestje sporne zlikwidowane.

Zamach na pociąg

Wiedeń, 2 sierpnia (PAT). — Wedle doniesień dzienników z Berna czeskiego zatrzymany został tej nocy na linji Bogumin—Przerów pociąg pośpieszny **ze względu na zwały kamieni**, położone przez nieznanych sprawców na torze kolejowym. Podczas usuwania przeszkody z toru kolejowego nieznani sprawcy **strzelili kilka razy z rewolwerów do personalu kolejowego.** Sądzą powszechnie, że zamachu na pociąg dokonali komuniści.

ROZMAITOŚCI

SZKOŁA DLA... MINISTRÓW. Szkoły dla dorosłych są u nas zjawiskiem dość powszechnem. W każdym niemal kraju znajduje się pewna ilość analfabetów, którym państwo stara się dać możność przyswojenia sobie sztuki czytania i pisania. Ale o szkole, w której czytać i pisać (i do tego w języku ojczystym) uczą się ministrowie i inni wysocy dygnitarze, nikt chyba jeszcze nie słyszał, chociaż niejeden zrozumie pożyteczność takiej inowacji. A jednak szkoła taka istnieje. Mianowicie turecki prezydent Mustafa Kemal pasza, zarządził niedawno otwarcie specjalnej szkoły, w której wszyscy wyżsi urzędnicy państwowi, nie wyłączając ministrów, uczą się nowej pisowni tureckiej. Jak wiadomo, w Turcji zaprowadzony został alfabet łaciński, a Kemal pasza czyni wszystko, by nową pisownię przyswoił sobie w czasie jak najkrótszym cała inteligencja turecka, a chcąc dać dobry przykład, dyktator turecki „posłał" do szkoły przedewszystkiem swych ministrów. Szkoda, że dotychczas tylko w Turcji istnieje taka szkoła. Niefachowych czy niekompetentnych ministrów posiadają przecież i inne państwa o podobnym ustroju politycznym...

GDY AGENTKI „MORALNOŚCI" DZIAŁAJĄ. Pisma nowojorskie donoszą o niepozbawionym dużej dozy komizmu-skandalu, który zaszedł przed niedawnym czasem. Tło tej sprawy jest następujące: W Ameryce istnieje zakaz całowania się na publicznych miejscach: w parkach, miejscach spacerowych, kinach itd. Dotychczas jednak tego zakazu nie przestrzegano, gdyż policja nie była w stanie wszystkiego wywęszyć. Od czegóż jednak są dewotki? Otóż zawiązały one „Towarzystwo ochrony miejsc publicznych" i nawiązały kontakt z policją, której oddały do dyspozycji 200 agentek, mających stać na straży moralności miejsc publicznych. Wieczorną porą wytężały owe agentki swój wzrok, by zauważyć jakieś całujące się pary. Gdy tylko zauważyły drażniącą ich scenę, w tej chwili przystępowały do romantycznej pary i legitymowały mężczyznę, który za tę swoją nieostrożność musiał płacić 50 dolarów, jeżeli zaś to była... recydywa, to przeprowadzały aresztowania. Ale — jak się okazuje — i owe bogobojne, przeważnie zaś leciwe lub brzydkie damulki nie mają serc z granitu. Pewnego razu zaproponowała agentka przytrzymanemu młodzieńcowi, ażeby się z nią pocałował, w zamian za co obiecała go puścić wolno. Młodzieniec tego nie zachował w tajemnicy, lecz doniósł prasie, która podniosła krzyk, że władze tolerują obłudne świętokradztwo. Przypuszczają, że było więcej podobnych dewotek, które w ten sposób wyłudzały całusy od nieostrożnych mężczyzn-„przestępców".

CZY PALENIE SZKODZI? Dr. Kress, lekarz w Waszyngtonie, zagorzały przeciwnik palenia, umieścił w „Medical Times" artykuł, w którym powiada, że armja angielska poniosła klęskę na półwyspie Gallipoli dlatego, — ponieważ rekruci przepaleni tytoniem nie byli rozwinięci odpowiednio ani fizycznie ani umysłowo. Dr. Kress ostrzega w swym artykule Stany Zjednoczone, że na to samo i tam się zanosi. Generalny chirurg angielski Sir W. D. Cubbins w raporcie dorocznym zwraca uwagę na powszechne nadmierne używanie tytoniu w armji i powiada, że w interesie armji, jakoteż w interesie samych jednostek nałóg palenia powinien być wytępiony. Inny znów lekarz dr. Burr, znany uczony, powiada, że kobiety dlatego dłużej naogół żyją, ponieważ nie palą tytoniu. Inni lekarze takie same wypowiadali zdanie, lecz znalazł się między nimi jeden, który zbija wywody swych kolegów i twierdzi zupełnie coś innego. Jest nim doktór Beatty, lekarz w oddziale sanitarnym w Manilli na Filipinach. Napisał on obszerny artykuł, w którym wywodzi, że Filipinki palą prawie od dzieciństwa, a znane są z długowieczności. Na Filipinach dosyć dużo jest kobiet, liczących przeszło 90 lat, które należą do silnych palaczy, a jednak wcale nie myślą jeszcze umierać. Człowiek przeciętny nie wie w takich wypadkach, na których stronę się przechylić, — lecz najlepiej zawsze iść środkową drogą. W każdym razie palenie nie jest takie niebezpieczne, jak je niektórzy przeciwnicy przedstawiają. O ile człowiek bez palenia obejść się może, tem lepiej dla niego. Palenie kosztuje wiele, a z drugiej strony towarzystwo osoby palącej w obecności niepalących wcale nie jest pożądane.

Z życia robotniczego

—o—

PODWYŻKA PŁAC DOZORCÓW DOMOWYCH W TARNOWIE

Dnia 25 lipca zakończone zostały w Inspektoracie pracy w Tarnowie rokowania w sprawie nowej umowy zbiorowej między właścicielami nieruchomości a dozorcami domów. Zawarto nową umowę, która podwyższa płace dozorców domów jedno i więcej-piętrowych **o 12 proc.** od lipca br., znosi obowiązek wywożenia śniegu przez dozorców poza obręb realności i znosi obowiązek przedkładania komisjom rozjemczym kwitarjuszów przy rozpartywaniu skarg. Zgodzono się, że w razie niewypowiedzenia umowy przez jedną ze stron na trzy miesiące przed 1 lipca 1930, umowa automatycznie przedłuża się o rok. Klasowy związek dozorców dom. zastępowali w rokowaniach tow. poseł Ciołkosz i tow. Jasielec.

Kat Maciejewski jako oskarżony o groźby

Przed sądem grodzkim w Warszawie stanął kat Stefan Maciejewski oskarżony o następującą sprawę. Wynajął on mieszkanie w charakterze sublokatora u p. Michaliny Jarkiewiczówny przy ul. Piwnej nr. 35 w Warszawie. Właściciele domu niechętnie godzili się z tem, ażeby w ich domu zamieszkiwał wykonawca wyroków śmierci. To też przez dłuższy czas nie meldowali Maciejewskiego, który uważając się za urzędnika ministerstwa sprawiedliwości, domagał się zadośćuczynienia przepisom prawnym. Gdy nie pomogły prośby, Maciejewski zaczął grozić, że „posadzi właścicieli za kratkę“ i... zabije. W rezultacie Maciejewski zwrócił się do komisarjatu policji i w ten sposób został zameldowany. Poza pogróżkami, Maciejewski użył do tego domowników, z których wynikało, że wyrok śmierci na właścicieli domu już zapadł. Sprawa oparła się o sąd grodzki. Michał Kuczyński oraz Helena i Ludwika Kuczyńskie wystąpili do prokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej Maciejewskiego za groźby i obrazę.

Na sali ścisk niebywały. Publiczność z wielkiem zainteresowaniem oczekiwała rozpoznania sprawy. Sprawa numer 8: oskarżony Alfred Kalt vel Stefan Maciejewski — woła sędzia Myśliborski. Jestem — odpowiada basem rosły mężczyzna, o przeciętnie inteligentnej twarzy, z której wyrazu nie można wnioskować o zawodzie tego człowieka. Na sali poruszenie. Wszystkie oczy zwrócone w tę stronę. Sędzia odczytuje skargę.

— Mam zaszczyt prosić sąd o zarządzenie tajności rozprawy, gdyż jestem wykonawcą wyroków sądowych i nie jest wskazanem, aby sprawa była rozpatrywana publicznie — mówi oskarżony. Sąd grodzki postanowił sprawę rozpoznać przy drzwiach zamkniętych. Z tego też względu nie możemy przytoczyć przebiegu rozprawy.

Po zakończeniu rozprawy odczytany został wyrok, mocą którego Stefan Maciejewski skazany został na 30 złotych grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 3 dni aresztu.

Maciejewski złożył skargę apelacyjną.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

W piątek 2 bm. notowano na placach targowych: mleko niezbier. 1 litr 40—45 gr., mleko zbier. 1 litr 30—35 gr., mleko kwaśne 1 litr 30—45 groszy, śmietanka 1 litr 60—70 gr., śmietana 1 litr 1'80—2'40 zł., masło zwycz. 1 kg. 4'60—5 zł., ser krowi 1 kg. 1'10—1'20 zł., jaja świeże 1 sztuka 16—17 gr., kury 1 szt. 5—8 zł., kurczęta para 3—8 zł., kaczka 1 szt. 3—6 zł., gęsi 1 szt. 9—12 zł., karp żywy 1 kg. 7 zł., szczupak 1 kg. 8—10 zł., sandacz 1 kg. 10 zł., łosoś 1 kg. 15 zł., lin 1 kg. 7 zł., węgorz 1 kg. 6—7 zł., wiślane duże 1 kg. 6'50—8 zł., wiślane drobne 1 kg. 2'50—3'50 zł., jabłka komp. 1 kg. 1'60—2 zł., maliny ogrod. 1 kg. 3'20—3'40 zł., maliny leśne 1 kg. 1'80—2 zł., poziomki 1 litr 1'60—2 zł., agrest 1 kg. 3'50—3'60 zł., borówki 1 litr 35—45 gr., ziemniaki 1 kg. 14—15 gr., buraki ćw. 1 kg. 20—25 gr., marchew 1 kg. 30—35 gr., cebula 1 kg. 30—35 gr., kapusta b. 1 sztuka 20—30 gr., kalafjory 1 szt. 0'50—1 zł., ogórki 1 szt. 7—10 gr., pomidory 1 kg. 2'50—3 zł., fasola szpar. żółta 1 kg. 60—80 gr., fasola szpar. zielona 1 kg. 45—55 groszy.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 3 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie. Wszystkich członków OKR uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 6 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady Zaw. ul. Dunajewskiego 5 III piętro. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o niezawodne i punktualne przybycie.

Prezydjum Rady Zawodowej.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. KOM. I UŻYT. PUBLLICZNEJ ODDZIAŁ KRAKÓW I odbędzie się w poniedziałek 5 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków zarządu o punktualne przybycie.

KOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA PRZY KOLE MIEJSCOWEM ZZK W KRAKOWIE urządza w niedzielę 4 sierpnia wycieczkę z orkiestrą własną do Suchy. Przedpołudniem Akademja z okazji 10-lecia Koła miejscowego ZZK w Suchy, popołudniu festyn wspólny przy dźwiękach dwóch orkiestr: z Krakowa i Suchy. Odjazd z Krakowa o godz. 8'45 rano, powrót poc. 1616 o godz. 4'40.

REPERTUAR

—o—

MORSKIE OKO (ul. Rajska 12)

Od soboty do wtorku codziennie (o godzinie 7 i 9): „Daj buzi“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Opętana przez zmysły“.
Corso: „Cnotliwa pielęgniarka“.
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby“.
Nowości: „Górą kawalerski stan“!
Promień: „Noc miłości“.
Sztuka: „Tajemnice życia“ i „Panienka z kasy“.
Uciecha: „Gałganek“.
Warszawa: „Wszystko z miłości“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 3 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.15: Słuchowisko dla dzieci. 17.15: Koncert gramofonowy. 17.25: Odczyt: „O Polaku piszącym tragedje po grecku i jego pośmiertnym utworze“ — wygłosi prof. dr. T. Sinko. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. — 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Komunikat rolniczy. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 20.30: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“ w Warszawie.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.